

Zmarł Mosze Berger - Honorowy Obywatel Olkusza

Przegląd Olkuski OLGARD DZIECHCIARZ 22 MARZEC 2017



Bardzo smutna wiadomość dotarła dziś z Izraela: „Moshe Berger zmarł” – powiadomiła olkuskich przyjaciół Bronia Witorz, która zdążyła przyjechać do umierającego wujka z Australii; „Cieszę się, że udało mi się dotrzeć do Izraela na czas, aby go zobaczyć.” W ostatnich chwilach z umierającym była jego najbliższa rodzina.

Zgodnie z religią żydowską został pochowany tego samego dnia, w którym umarł. Mosze Berger jest osobą wielce zasłużoną dla Olkusza, nie tylko napisał książkę pod tytułem „W tajgach Sybiru”, opisującą przedwojenny

żydowski Olkusz i losy jej autora podczas II wojny światowej (jej drugie wydanie ukaże się lada miesiąc), ale także przez dziesiątki lat kultywował pamięć o rodzinnym mieście, między innym podczas dorocznych spotkań w Holon; Mosze Berger miał 98 lat.

W 2011 roku Mosze Berger został siódmym z kolei Honorowym Obywatelem Olkusza. W językach biblijnych słowo „tydzień” (sabbaton) znaczy „siedem”. Siedem dni składa się na tydzień. Siedem miesięcy tworzyło rok świątynny. Co siedem lat następował rok sabatowy, a co siedem lat sabatowych rok jubileuszowy. Siódemka w mistyce biblijnej jest liczbą świętą, siedmioramienny świecznik to symbol autorytetu Boga, zaś siódmy dzień tygodnia jest w tradycji „ozdobą” pozostałych dni. Znamiennym więc było, że Mosze Berger, olkuszanie, który od kilkudziesięciu lat mieszkał w Izraelu, został właśnie siódmym Honorowym Obywatelem Olkusza. Stało się to dzięki społecznej inicjatywie grupy ludzi z różnych środowisk, którzy doceniali to, co dla Olkusza, dla pamięci o nim w Izraelu, zrobił Mosze Berger. Tak przed laty tłumaczył inicjatywę nadania honorowego dla tego człowieka Ireneusz Cieślik: „Na dobrą sprawę o tym, że Mosze Bergerowi należy się honorowe obywatelstwo Olkusza, w gronie tutejszych historyków regionalistów mówiło się już od czasu wydania w 2005 roku przez Olkuskie Stowarzyszenie Kulturalne „Brama” jego wspomnień z okresu II wojny światowej. Nagabywani o podjęcie konkretnych kroków w tym kierunku przedstawiciele lokalnych władz albo pytali, kto to, albo dyplomatycznie nabierali wody w usta. Postanowiliśmy więc skorzystać z punktu regulaminu nadawania tego tytułu pozwalającego wnioskować o to grupie mieszkańców liczącej nie mniej niż 50 osób. Oczywiście, pod naszym wnioskiem nie zbieraliśmy podpisów na ulicy, czy pod przysłowiową „budką z piwem” – ogromną większość wśród wnioskodawców stanowią olkusczy historycy, artyści, nauczyciele, dziennikarze. Cieszę się, że ten głos ludzi tworzących olkuską kulturę zyskał

poparcie radnych. A nade wszystko z faktu, że uhonorowany został wspaniały człowiek.”



Mosze Berger urodził się 2 listopada 1919 r. w żydowskiej rodzinie mieszkającej w Olkuszu na Parczach, przy ulicy Sobieskiego 6. W Olkuszu ukończył szkołę powszechną, czyli Szkołę Podstawową nr 1 im. Mikołaja Kopernika, a następnie wieczorową szkołę zawodową. Pracował jako malarz. Po wybuchu II wojny światowej i wkroczeniu do Olkusza Niemców widząc ich bestialstwo wobec mieszkańców, zwłaszcza wobec Żydów, zdecydował się wraz z siostrą opuścić rodzinny dom i przedostać na Wschód. Trafiają do Sambora. Tam, w związku z odmową przyjęcia obywatelstwa sowieckiego i oświadczenia, że chce wrócić do Polski, pod koniec 1940 r. został wywieziony na Syberię, gdzie spędził pięć – wypełnionych ciężką pracą - lat. W 1945 wrócił do Polski, do Wrocławia.

Przyjechał do Olkusza, ale nie zastał nikogo z rodziny, bo rodzice i siostry zginęli w Birkenau. Wyjechał na stałe do Wrocławia, gdzie ukończył trzyletnią szkołę malarstwa artystycznego. W 1948 r. zamieszkał w Warszawie, pracując w Centralnym Zarządzie Przemysłu Mleczarskiego. W 1957 r. wyjechał do Izraela. Zamieszkał w mieście Holon koło Tel Awiwu, gdzie do 72 roku życia pracował w szpitalu jako magazynier sprzętu medycznego. Jeszcze mając 86 lat udzielał się w tym szpitalu jako wolontariusz. Między innymi upiększył swoimi pracami ściany oddziałów szpitalnych. W 1992 r. izraelskie Ministerstwo Obrony opublikowało po hebrajsku jego wspomnienia pt. „W tajgach Sybiru”, w których opisał syberyjską eskapadę. Jakże wzruszająco pisał w niej o tęsknocie za bliskimi w Olkuszu, przy okazji przekazując garść ciekawych spostrzeżeń o historii diaspory żydowskiej w naszym mieście: „Dzisiaj jest „Erew Jom Kipur” (Dzień przed Sądnym Dniem), odpowiedział. Jakiś dzwon alarmowy zadzwonił mi głowie. Nie dochodziły już do mnie ich opowiadania. Moje myśli były już daleko. Tam, gdzie moja rodzina. Tam, gdzie grasują teraz hitlerowscy zbrodniarze. Pożegnałem się z moimi towarzyszami niedoli i wróciłem na okręt do swojej kajuty. Położyłem się na łóżku i zamknąłem oczy. Co myślą teraz moi rodzice? Co porabiają moje siostry? Mirjam, Regina i mała Leale? Gdzie teraz znajduje się Ema? Gdzie teraz Berlfainowie? Gdzie cała rodzina? Gdzie moja siostra Fela? Zostałem sam jeden. Daleko. Blisko bieguna północnego. Prawie koniec świata. Nie mam się z kim podzielić moim bólem, tęsknotą i myślami. Już blisko trzy lata. Trzy lata wałęsania się w obcym, surowym i nieznanym mi świecie. Już trzeci Jom Kipur poza domem. Moja myśl i serce są tam... z nimi. Przypominam sobie jak szliśmy z ojcem przed Jom Kipur w nocy do synagogi na „slichot” (modlitwy przebaczenia). Przypominam sobie ten uroczysty nastrój połączony z trwogą, nadzieją i modlitwą o korzystny, przyjazny, dobry wyrok. O zdrowy i dobry rok dla całej rodziny i świata. Przypominam sobie jak w „Erew Jom Kipur” szliśmy za miasto na cmentarz, aby prosić przebaczenia nad grobami dziadka i babki ze strony mamy, jak stałem nad grobem wujka, Mosze, który umarł przed

moim urodzeniem i ja noszę dla pamięci jego imię. Przypominam sobie jak z podziwem oglądałem stare groby sprzed kilkuset lat. Błądziłem między dzikimi zaroślami i zdawało mi się jak gdyby kamienne groby obrosłe zielonawym mchem wyrastają z ziemi razem z wyrytymi literami żydowskimi. Żydowski cmentarz w Olkuszu jest starszy od żydowskiego cmentarza byłej stolicy Polski – Krakowa. Umarłych Żydów w Krakowie sprzed kilkuset lat sprowadzali i chowali na cmentarzu w Olkuszu – opowiadała mama. Mama – Teraz dopiero rozumiem ile ciepła, troski, trudu i miłości mieści w sobie jedno to słowo. Mamo. Gdzie ty jesteś? Jedyłą modlitwę wznoszę w ten Jom Kipur do Boga. Obyśmy się w nadchodzącym roku spotkali wszyscy razem w domu. Żywi i zdrowi. Obyśmy mogli opowiadać nasze przeżycia. Przypomniałem sobie ostatni Jom Kipur w domu, kiedy to po raz pierwszy modliliśmy się z ojcem przy zasłoniętych oknach w domu. Poza domem była przerażająca cisza, którą od czasu zakłócały odgłosy butów hitlerowskich wojaków.” Dzięki staraniom Olkuskiego Stowarzyszenia Kulturalnego Brama i dotacji z miejskiego Konkursu Inicjatywy Wydawniczych oraz środkom warszawskiej Fundacji „Wieczna Pamięć” w 2005 r. ukazała się polska wersja książki Bergera (Berger podczas 5 lat na Syberii prowadził notatki po polsku – i to na ich podstawie powstała później książka). Książka Bergera wykorzystana była podczas tworzenia scenariusza filmu Janusza Zaorskiego „Syberiada polska” (nakręcony w 2013 r.), który był epicką opowieścią o dramatycznych losach Polaków deportowanych przez NKWD w latach 1940-1941 z Kresów Wschodnich na Syberię.



Każdy, kto przeczytał książkę Mosze Bergera wie, że Olkusz był jego ukochanym miastem, którego obraz nosił w sercu przez cały czas spędzony na Syberii, a potem w Izraelu; choć przecież mógłby Olkusza nienawidzić. Olkusz mógłby być dla niego jedynie traumatycznym wspomnieniem, miejscem kojarzonym wyłącznie ze śmiercią najbliższych i ze stratą rodzinnego domu. A jednak nie! Olkusz pozostawał w Jego wdzięcznej pamięci, przechowany w niej, jak owad w bursztynie; była to pamięć o przedwojennej atmosferze miasta, w którym wspólnie mieszkali Polacy i Żydzi, handlowali ze sobą... Oczywiście dochodziło do konfliktów, bo jakżeby inaczej: religia, pochodzenie, to może i, niestety, często dzieli ludzi. Ale nikt tu nikogo nie prześladował, nie mordował, to się zaczęło gdy przyszli Niemcy, oprawcy wypełniający polecenia tych, którzy w Żydach, a także w Polakach, Romach i w innych narodach, widzieli podludzi. Mosze Berger nigdy o Olkuzie nie zapomniął, rokrocznie brał udział w spotkaniu diaspory

olkuskiej w Izraelu, spotykającej się w izraelskim mieście Holon, na tamtejszym cmentarzu komunalnym, przy macewie – pomniku ku czci Żydowskich mieszkańców Olkusza, którzy zginęli podczas Shoah. Był w tym gronie ostatnim, który pamiętał Olkusz z autopsji, inni - dzieci i wnukowie olkuskich Żydów – znali nasze miasto tylko z opowieści. Mosze Berger, który mieszkał w Izraelu od sześćdziesięciu lat, podczas rozmów telefonicznych nie musiał szukać w pamięci polskich słów, bo polskiej mowy nigdy nie zapomniał. Przedstawiał się po hebrajsku, ale gdy tylko słyszał polską mowę, momentalnie przestawiał się na polszczyznę; konwersował z radością, wypytywał, pozdrawiał i wielokrotnie zapraszał do siebie, do Izraela. Sam, ze względu na zawansowany wiek i szwankujące zdrowie, do Olkusza już przyjechać nie zdołał.

Pamiętam moment, gdy go telefonicznie poinformowałem, że Rada Miasta przyznała mu zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela; zarówno on, jak i jego żona byli bardzo wzruszeni. Mosze Berger, który przez chwilę nie mógł uwierzyć, w to, co mu przekazałem, prosił, żeby podziękować wszystkim tym, którzy zaangażowali się w sprawę nadania mu tak zaszczytnego tytułu. Był skromnym człowiekiem, więc nie krył zaskoczenia, że Olkusz o nim pamięta.

Wprawdzie tak z przyznaniem, jak i z wręczeniem Mosze Bergerowi Honorowego Obywatelstwa Olkusza było wiele kłopotów, sprawa utknęła w urzędzie na grubo ponad rok, także na samej sesji – gdy wniosek głosowano - wzbudziła dyskusję i nie spotkała się z aprobatą wszystkich radnych, a potem nie znaleziono godnego sposobu, by Mu dokument o nadaniu najwyższych miejskich honorów wręczyć, ale spuśćmy na to wszystko kurtynę milczenia. Mosze Berger był szczęśliwy i bardzo wdzięczny za to, że został siódmym Honorowym Obywatelom Olkusza. Dołączył wtedy do zacnego grona zasłużonych dla Olkusza osób, obok m.in. pilota Władysława Gnysia i poetki oraz działaczki społecznej Janiny Majewskiej.

Przed nim ten zaszczytny tytuł otrzymał także Kazimierz Czarnecki, którego pożegnaliśmy dwa miesiące temu.



W najbliższym czasie, staraniem przyjaciół z Olkusza, przede wszystkim prof. Michała Ostrowskiego i Krzysztofa Kocjana i dzięki dobrej woli Mosze Bergera i jego rodziny, ukaże się w wydawnictwie „Austeria” drugie wydanie książki „W tajgach Sybiru”. Po tym wspaniałym człowieku pozostaną nie tylko Jego wspomnienia, ale i prace malarskie, w tym cykl akwarel, które w 2007 r. przekazał w darze Galerii Sztuki Współczesnej Biura Wystaw Artystycznych w Olkuszu; kilkakrotnie były one prezentowane na wystawie Artystów Olkuskich.

Zakończmy to wspomnienie wzruszającym opisem pierwszych chwil w Olkuszu, po powrocie Mosze Bergera z wywózki na Syberię: „Zeszliśmy ze schodów wagonu i stąpaliśmy pierwsze kroki w naszym rodzinnym mieście. Sześć i pół roku marzyłem o tej chwili. Po nocach na dalekiej Syberii śniłem o Tobie. W moich myślach i marzeniach stale wracałem do Olkusza. Tutaj się urodziłem. Tutaj spędziłem swoją młodość. Tutaj poczułem pierwszą miłość do Emy. Tutaj wychowaliśmy się pod troskliwą opieką rodziców, której nie potrafiliśmy docenić aż do chwili pożegnania”. („W tajgach Sybiru”).

Zdjęcia Mosze Bergera z małżonką oraz ze spotkania na cmentarzu w Holon pochodzą z jego archiwum rodzinnego. Zdjęcia prac Mosze Bergera, które znajdują się w zbiorach BWA w Olkuszu.